NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 256 (2797). Wilno, Niedziela 24 Września 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

PRZEZNACZENIE POLSKI.

Ze wszystkich czynów narodu polskiego w ubiegłych wiekach, jeden spotkał się z bezsprzecznem uznaniem i wychwalany był przez wszystkie społeczeństwa chrześcijańskie, od 250 lat po dzień dzisiejszy, czyn, o którym wiedzą i za Oceanem, czyn znany każdemu przeciętnemu obywatelowi w narodach mało się Polską interesujących. To obrona Wiednia w 1683 r.

Król Sobieski, pogromca Turków, zbawca cywilizacji chrześcijańskiej, zagrożonej przez Islam. Los chciał, żeby król nie z dynastji, nie z rodu, ale obrany wolą szlachty i wpływem Francji, szlachcic na zagrodzie, człowiek, poza czynami wojennemi i osobistą, niezwykłą brawurą nie odznaczający się cechami charakteru odpowiedniemi na monarchę, że ten właśnie wsławił Polskę na świat cały. Ale słusznie, nie tylko na niego samego spada ten splendor. Historycy i ogół społeczeństw zdają sobie sprawę, że za bohaterskim królem, który, gdy poczul dym bojowych obozowisk, stawał się niezwyciężonym, ofiarnym wodzem, cwałującym na czele swych hufców jak zwykły oficer, że z rycerskim lotem sokolego pióra jego kołpaka, leciało to niezrównane rycerstwo polskie, ta nadludzka, wzbudzająca mistyczną trwogę i zachwyt współczesnych husarja, te pancerne chorągwie, samym chrzęstem zbroic, łoskotem koni-centaurów rozwalające najtęższe pułki janczarów i agów. Na czele rycerzy niesionych pędem skrzydeł i koni, leciał król-szlachcic z szablą w ręku i zwyciężał.

Ze zwykłej średniozamożnej rodziny szlacheckiej, w czasie pokoju bezwolne narzędzie w rękach przewrotnej żony i dworu francuskiego, bezwolny i umęczony elekt w obliczu rozzuchwalonej braci-szlachty, sam równy im, a jednak przez nich wywyższony i za to poniewierany przez całe męczeńskie zaiste życie.

Dzieje Jana III są tragiczne, ponure i gorzkie, mimo że w paradoksalny sposób usposobienie króla było pogodne, wesołe, hulaszcze nawet, że był dobroduszny i poczciwy z kośćmi, naiwny jak dziecko wobec intryg i wrażliwy aż zbytnio. W tym człowieku, targanym wciąż sprzecznemi prądami matactw własnej rodziny i obcych wpływów (zwłaszcza rywalizacja dworów austrjackiego i francuskiego dały mu się we znaki), w tym zahukanym przez żonę, a potem przez całą bliższą rodzinę pomazańcu, wśród coraz boleśniejszego chaosu, przekupstw i jadów kłębiących się w Polsce, jak infekcja w organizmie zatrutym i gnijącym od wewnątrz, on, który te rzeczy widział i próbował bezskutecznie odwrócić szaleńczy pęd Polski ku zatraceniu, w jakichś dziwnych dziejowych chwilach doznawał łaski porwania w nadludzkie wyżyny.

Doznawał natchnienia boskiego, nadludzkiej mocy, genjalnego widzenia w planach strategicznych, pewności zwycięstwa, wiary chrześcijanina i żołnierza, nieomylnej wskazówki swej wspaniałej krwi polskiej, po Żółkiewskim odziedziczonych zdolności wodza i ofiarnośmi patrjoty. Te chwile były tak wielkie, te czyny tak cudowne, że blaskiem swym ozłacały, rozjaśniały chmurę i ciemnice tamtych, codziennych spraw nieszczęsnego króla. Umierał rozgoryczony, zapewniając otoczenie, że „niema dobrego człowieka... ani jednego", a przecież był w swem ciężkiem życiu narzędziem posłannictwa Polski. Dziejowego jej od początku obowiązku, który spełnia za każdym razem niespodzianie i w ofiarnem natchnieniu całego narodu.

Rzecz dziwna, dotąd jeszcze Europa nie zdała sobie w zupełności sprawy, że Polska jest przez swe położenie pomiędzy Azją i światem o cywilizacji chrześcijańskiej, obrońcą tego świata i jedynym wałem obronnym w potrzebie.

W XIII w. pod Lignicą 1241 r. załamowuje Polska, pierwsza z pośród położonych łanem narodów, nawałę tatarską. W 1410 r. pod Grunwaldem załamuje się na polskich i litewskich zbroicach germanizm, idący na zagładę słowiańszczyzny. W 1683 r. 12 września stają hufce polskie murem pomiędzy cywilizacją zachodnią, a idącym ze zniszczeniem Wschodem, w 1920 r. cały naród polski, walcząc o swe istnienie i wolność, obronił jednocześnie resztę Europy, od bolszewickiego najazdu, od zasad niesionych w znakach czerwonej gwiazdy, zasad, których narody o kulturze chrześcijańskiej przyjąć nie chciały.

I dziś jak dawniej, Polska na dwa fronty stać musi w pogotowiu, nie tylko zbrojnem, ale i duchowem, z dwóch bowiem stron rozwój narodów sąsiadujących nie idzie wedle tych zasad i wierzeń, w jakich się rozwinął polski naród i świat chrześcijański.

Historja przypomina Polsce o jej niekończącym się nigdy obowiązku.

„Prestiż i godność narodowa" posunięte do absurdu.

Warunki Niemiec przystąpienia do konwencji rozbrojeniowej.

PARYŻ, (Pat). Wczoraj rano ambasador Rzeszy w Paryżu Koester złożył wizytę ambasadorowi angielskiemu Tyrellowi. Celem wizyty — jak przypuszczają — było poinformowanie rządu angielskiego o warunkach, od jakich Rzesza niemiecka zamierza uzależnić swe przystąpienie do konwencji rozbrojeniowej. — Zdaniem Pertinaxa, Niemcy zgodziłyby się na kontrolę automatyczną i na okres próby pod następującemi warunkami:

1) Niemcom przyznane zostaną prawa fortyfikowania granic wschodnich i skonstruowania tam linji defenzywnej, podobnej do tej, jaką Francja zbudowała na swej wschodniej granicy.

2) Linje defenzywne zostaną zaopatrzone w niezbędny materjał wojenny ciężkiego kalibru, który nadałby im rzeczywistą wartość obronną.

3) Duże samoloty zdolne do bombardowania zostaną zniesione we wszystkich krajach. Wzamian za to utrzymane będą samoloty myśliwskie, przyczem Niemcy będą miały prawo do odpowiedniej ich liczby, podobnie jak wszystkie inne państwa.

4) Kontrola zbrojeń nie powinna przybrać formy międzynarodowego systemu, w którym biorą udział na prawach równorzędnych wszystkie państwa, zarówno wielkie, jak i małe. Powinna ona być zorganizowana w miarę możności pomiędzy państwami, zajmującemi równorzędne stanowisko, np. na początku możnaby zawrzeć traktat francusko - niemiecki między sztabami generalnemi obu państw. Dzięki tego rodzaju ujęciu prestige i godność narodowa żadnego z państw nie doznałaby uszczerbku, gdyż kontrola byłaby wykonywana przez równych sobie kontrahentów. Te dwustronne układy z łatwością możnaby umieścić w planie rozbrojeniowym Mac Donalda z dnia 16 marca, w którym to planie jest powiedziane, że zamiast luźnej kontroli, obowiązującej wszystkich, możnaby ustanowić bardzo ścisły nadzór, otrzymany przez szereg poszczególnych porozumień.

Komentując te propozycje niemieckie, Pertinax podkreśla, że powiększają one rozróżnienie zapoczątkowane w Locarno, pomiędzy granicami zachodniemi i wschodniemi Rzeszy. Żądania te zmierzają do zniszczenia sojuszów wojskowych Francji z państwami Europy Centralnej i Wschodniej, a w szczególności z Polską, Czechosłowacją, Rumunją i Jugosławją. Zdaniem Pertinaxa, propozycje te są nie do przyjęcia przez żaden rząd francuski.

„La Liberte" donosi, że premjer **Daladier, dowiedziawszy się o demarche ambasadora Rzeszy, miał się wyrazić, że rząd francuski formalnie uchyli się od zbadania tego rodzaju propozycyj, które mogłyby dać powód w Warszawie do przypuszczenia że Francja pozostawia Polskę własnemu losowi.**

Pan Prezydent w Lublinie.

KARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał w dniu 23 b. m. po południu do Lublina i Chełma celem wzięcia udziału w uroczystościach, związanych z obchodem 15-lecia 7 p. p. leg. Panu Prezydentowi towarzyszą w podróży szef kancelarji cywilnej Hełczyński, szef gabinetu wojskowego płk. Głogowski oraz adjutanci przyboczni kpt. Górzewski i por. Kłotkiewski.

Min. Beck u Hendersona.

GENEWA, (Pat). Minister Beck w towarzystwie min. Raczyńskiego odwiedził w sobotę przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej Hendersona, z którym odbył dłuższą konferencję.

Lipski proces o podpalenie Reichstagu.

LIPSK. (Pat). Trzeci dzień rozprawy w procesie o podpalenie Reichstagu wypełniło przesłuchiwanie oskarżonego Bułgara Dymitrowa.

LUEBBE WYCIEŃCZONY GŁODÓWKA

Obrońca van der Luebbego komunikuje, że stan zdrowia jego klienta budzi obawy. Oskarżony nie przyjmował pokarm i jest zupełnie apatyczny. Sąd, przychylając się do wniosku obrony, zgadza się na dyżur lekarza przy oskarżonym.

DYMITROW

Jako pierwszy zeznaje DYMITROW, obywatel bułgarski, literat, karany wielokrotnie. Pierwszy wyrok, skazujący Dymitrowa na śmierć, zapadł w r. 1924. Dymitrow skazany był raz na dożywotnie więzienie i drugi raz na karę śmierci za organizowanie uzbrojonych band terrorystów i kierowanie powstaniem komunistycznem.

Przewodniczący przytacza następnie głosy prasy bułgarskiej, domagającej się rozwinięcia akcji protestacyjnej w związku z uwięzieniem Dymitrowa i dwóch jego towarzyszy bułgarskich.

Dymitrow w energicznej formie zaprzecza, jakoby skazany był w Bułgarji na śmierć. Na tem tle dochodzi do pierwszej silnej reakcji przewodniczącego, która kończy się ostrą naganą dla Dymitrowa. Dymitrow przedstawia swój życiorys, z którego wynika, że brał wybitny udział w bułgarskim ruchu rewolucyjnym. Dymitrow mówi obszernie o powstaniu komunistycznem w Bułgarji przed 10 laty, którego był wodzem. Zamach na króla i katedra sofijska były dziełem komunistów. Oskarżony stwierdza następnie, że w latach 1924 i 1927 był w Moskwie, poczem wrócił znowu na czas dłuższy do Wiednia, skąd kierował akcją bułgarskiej partji komunistycznej. W tym czasie odbywa częste podróże do Berlina, Moskwy i do Paryża, gdzie organizuje akcję pomocy materjalnej zarówno dla bułgarskiej emigracji politycznej, jak i bułgarskiej partji komunistycznej w kraju. Dużą konsternację na sali wywołuje oświadczenie Dymitrowa, że w czasie śledztwa BYŁ PROWOKOWANY W SWYCH ZEZNANIACH. Dalej zeznaje on, że w Berlinie nigdy nie meldował się na policji, gdyż był ścigany. Dla przykładu przytacza dwa dokonane zagranicą morderstwa polityczne. Dlatego musiał zachować wszelkie środki ostrożności i posługiwać się fałszywemi nazwiskami. Od roku 1930 do listopada 1931 mieszka w Berlinie, skąd wyjechał ponownie do Moskwy. Zaprzecza stanowczo, jakoby w Berlinie prowadził rozmowy z komunistycznym posłem Eberleinem. Po powrocie z Moskwy znowu zamieszkał w Berlinie.

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Po przerwie zeznawał ponownie komisarz policji Heissig, zapytywany o szczegóły aresztowania van der Luebbego. Następnie dłuższe wyjaśnienia składa Dymitrow, przedstawiając swoją działalność w roku 1932. Bierze on udział w kongresie pacyfistycznym w Amsterdamie, gdzie nawiązuje kontakt z wybitnemi osobistościami ze świata politycznego. Przewodniczący z powodu niewłaściwej odpowiedzi oskarżonego uderza dłonią w stół. Dymitrow nie pozostaje dłużny i donośnym głosem woła: „Niech sąd wejdzie w moje położenie! Od 6 miesięcy trzymany jestem NIEWINNIE W WIĘZIENIU I OKUTY W KAJDANY. Powoduje to moje cierpienia moralne".

Dymitrow wyjaśnia dalej, że utrzymywał się z pracy literackiej, żył skromnie. Z niemiecką partją komunistyczną nie łączyły go nigdy żadne stosunki. Jest wdowcem, żona jego umarła w maju r. b. w Moskwie. Oskarżony dziwi się, skąd wzięła się pocztówka o rzekomych zaręczynach jego z pewną Niemką. Dymitrow nic o niej nie wie. Wynika z tego — oświadcza on — że władze niemieckie ZBIERAŁY NIEPRAWDZIWE MATERJAŁY, oskarżając go za jego plecami. Dalej oskarżony oświadcza: „Żyjemy w czasach, kiedy NAWET NIEMIECKI NASTĘPCA TRONU OGŁASZA SIĘ ZA REWOLUCJONISTĘ. Proszę zaznaczyć w protokóle, że jestem działaczem rewolucyjnym. Biorę na siebie odpowiedzialność za wszystkie czyny bułgarskiej partji komunistycznej".

Sąd przerywa te wywody, mówiąc, że na wygłaszanie zasad komunistycznych będzie miał czas w drugiej części rozprawy. Oskarżony odpowiada, że jest przeciwny metodzie indywidualnych aktów terroru. Przewodniczący UDERZA PIĘŚCIĄ W STÓŁ i zwraca po raz czwarty uwagę Dymitrowowi.

Następnie adwokat Teichert zadaje oskarżonemu szereg pytań. Na pytania te Dymitrow odpowiada.

— Miał pan zebrać dokumenty i materjały, wykazujące, że międzynarodowe zjazdy komunistyczne i bułgarska partja komunistyczna nie solidaryzują się ze zbrodnią podpalenia Reichstagu?

— Ciemne światło na stronnicze przeprowadzenie śledztwa rzucają, mojem zdaniem, nieistniejące fakty, którym stanowczo przeczę.

Adw. Teichert wspomina następnie o karze więzienia Dymitrowa, pozostającej w związku z jego działalnością polityczną w Bułgarji. Okazuje się, że Dymitrow nie był nigdy skazany na śmierć, lecz raz na 15 lat, a drugi raz na 2 i pół roku ciężkiego więzienia za dokonywanie zamachów. Przesłuchiwanie Dymitrowa obfituje w wysoce dramatyczne momenty. Wyjaśnienia jego świadczą o zaciekłej, świadomej obronie ze strony oskarżonego.

Dymitrow zeznaje dalej, że obu innych oskarżonych Popowa i Panewa poznał w Moskwie jako członków bułgarskiej partji komunistycznej. Przyznaje on, że w czasie śledztwa co do niektórych okoliczności mówił nieprawdę. Co się tyczy szczegółów, pozostających w związku z jego pobytem w Niemczech, powołuje się na prawdziwe własne zeznania, złożone w osobnym memorjale. Za protokóły sporządzone w czasie śledztwa nie bierze żadnej odpowiedzialności, ponieważ są one tendencyjne. USIŁOWANO — oświadcza Dymitrow — WMÓWIĆ WE MNIE PODPALENIE REICHSTAGU.

Wśród sędziów i na sali powstaje konsternacja. Przewodniczący uderzając w stół, głośno protestuje, mówiąc, że to nieprawda.

Oskarżeni Popow i Panew potwierdzają że Dymitrowa poznali w Moskwie — pierwszy w roku 1925, drugi w roku 1926.

POPOW

Po przerwie składał zeznania oskarżony Popow, student prawa, karany kilkakrotnie za różne przestępstwa natury politycznej. Oskarżony przyznaje, że od wczesnej młodości czynnie występował w ruchu komunistycznym i był członkiem głównego zarządu bułgarskiej partji komunistycznej i że często na tle politycznem miewał kolizje z prawem karnem. Wskutek tego zmuszony był w roku 1929 uchodzić do Rosji. Zaprzecza kategorycznie, jakoby brał udział w bułgarskiem powstaniu komunistycznem i jakoby był ścigany przez policję za to przestępstwo. Omawia szczegółowo pobyt swój w Rosji, wyjaśniając, że w czasie śledztwa z premedytacją przemilczał to, nie chcąc dostarczyć policji bułgarskiej atutu do szykan w razie jego powrotu do kraju. Przypuszczał, że zarówno aresztowania, jak i przesłuchiwania mają charakter jakiejś zwykłej indagacji policyjnej. Później dopiero dowiedział się, że oskarżono go o współudział w podpaleniu Reichstagu, do czego nie przyznaje się. Posądzeniu temu zaprzecza stanowczo. W czasie swego pobytu w Niemczech nie utrzymywał żadnych stosunków z komuinstami i nie dążył do ich nawiązania. Od 1 lutego 1932 r. do 1 listopada 1932 roku przebywał w Rosji.

Zbrodnia truskawiecka przed sądem.

SAMBOR, (Pat). W czasie dzisiejszej rozprawy, która rozpoczęła się o godzinie 9 rano, przesłuchiwano szereg dalszych świadków. Z zeznań ich wynika, że brauning S. U. 109.603, którego użyto do zabójstwa śp. Hołówki przeszedł z rąk starszego sierżanta Chudkiewskiego do rąk Józefa Biłasa, który go oddał Wasylowi Biłasowi. Jak wiadomo, po zabójstwie Wasyl Biłas doręczył wspomniany rewolwer Ihnatowowi, ten zaś, za pośrednictwem niejakiego Teodora Mujły i Stefana Ogrodnika, zwrócił go Konstantemu Baranowskiemu, jako rzecz od niego pożyczoną w pierwszej połowie 1931 roku. Przesłuchiwani świadkowie potwierdzili kolejne etapy przechodzenia rewolweru z rąk do rąk, znane z aktu oskarżenia.

Św. Józef Biłas, absolwent szkoły handlowej, zam. w Truskawcu, nie jest związany żadnemi węzłami pokrewieństwa z nieżyjącym Wasylem Biłasem. Świadek zna dobrze zarówno Motykę, jak Wasyla Biłasa. Motyka dostarczał mu kilkakrotnie literatury propagandowej. Z rozmów z nim świadek wiedział że Motyka był organizatorem hurtka truskawieckiego. W dzień napadu na pocztę w Truskawcu Motyka siedział cały dzień w domu, aby wyrobić sobie alibi. Motyka przechowywał materjały wybuchowe, jak ekrazyt oraz bomby łzawiące. Świadek wyraźnie zeznaje, że osk. Motyka w czasie nabożeństwa w cerkwi z racji święta państwowego rzucił bombę łzawiącą. Z rozmowy swej z Motyką na temat napadu na pocztę Józef Biłas wnioskuje, że Motyka jest właśnie inicjatorem tego napadu. Po zabójstwie posła Hołówki, Motyka oświadczył świadkowi, że Hołówko zabity został dlatego, że był inicjatorem pacyfikacji, dalej aby przeszkodzić zbliżeniu polsko - ukraińskiemu. Jak wynika z zapytania prokuratora, Wasyl Biłas był pod wpływem Józefa Biłasa. Józef Biłas wiedział, że organizacją założoną przez Motykę, kieruje Wasyl Biłas. Wszelkie projekty i plany były świadkowi komunikowane. Józef Biłas nie wyklucza, że wskutek jego odradzania wykonania poszczególnych zamachów mógł Wasyl Biłas nie zwierzyć mu się z projektu wykonania napadu na posła Hołówkę. Tem też należy tłumaczyć zdziwienie świadka, że zabójstwa dokonali Ukraińcy. Następne zeznania świadka oświetlają kolejne przechodzenie obu rewolwerów, użytych przez uczestników zamachu na pos. Hołówkę, z rąk do rąk.

O godzinie 11.45 przewodniczący zarządził półgodzinną przerwę. Po przerwie Baranowski na marginesie zeznań Berezińskiego stara się wykazać, że działał zawsze za wiedzą policji. Wykazuje on, że istniał plan uwolnienia więźniów ukraińskich, o czem zakomunikowała panna Feduszkiewiczówna, prosząc Baranowskiego o zebranie informacyj celem realizacji tego planu. Baranowski zawiadomił o tem ś. p. kom. Czechowskiego i radcę Iwachowa i za ich zgodą zajął się zbieraniem tych informacyj.

Św. Jarosław Biłas (Nie jest on bratem straconego Biłasa), skazany za przynależność do U. W. i sprowadzony na rozprawę z więzienia, potwierdza wyraźnie, że Wasyl Biłas w 3 miesiące po zabójstwie Hołówki przyznał mu się, że był sprawcą zamachu. Włodzimierz Biłas, również sprowadzony do sądu z więzienia, gdzie przebywa w śledztwie o przynależność do U. O. N., jest bratem nieżyjącego Wasyla Biłasa. Składa zeznania, dotyczące „arsenału" truskawieckiego.

Przewodniczący okazuje ławie przysięgłych dowód rzeczowy w postaci skrzynki z 4 rewolwerami. Arsenał składa się z 4 rewolwerów: 2 „steyerów", 1 parabellum i jednego browninga, z którego właśnie zabito Hołówkę.

Dalej zeznają Mikołaj Ihnatow, brat Michała Ihnatowa, również pozostający w śledztwie pod zarzutem należenia do U. O. N. oraz Katarzyna Stremer, u której znaleziono rewolwer. Zeznania tych 2 świadków wyjaśniają szczegóły, dotyczące zapasów broni, jakie były w posiadaniu hurtka truskawieckiego.

O godzinie 14.30 rozprawa została odroczona. Dalszy ciąg w poniedziałek rano.

Wyrok na Gorgonową uprawomocnił się.

WARSZAWA, (Pat). Dziś o godz. 14 m. 40 Sąd Najwyższy ogłosił wyrok w sprawie Gorgonowej, oddalający skargę kasacyjną, złożoną przez obrońców Gorgonowej.

Wobec tego wyrok Sądu Przysięgłych w Krakowie, skazujący Gorgonową na 8 lat więzienia, za zabójstwo Lusi Zarembianki, został zatwierdzony.

Kradzież na Zamku.

WARSZAWA. (Pat). W dniu 21 bm. rano personel kierownictwa robót na Zamku Królewskim w Warszawie stwierdził w pokoju, gdzie znajdowała się kasa żelazna, ślady gospodarki złodziejów. Przedwstępne dochodzenia wykazały, że w zabudowaniach gospodarczych na terenie Zamku Królewskiego, oddzielonych od ścisłej rezydencji p. Prezydenta Rzeczypospolitej dokonana została kradzież kasowa. Złodzieje rozpruli kasę żelazną starego typu i zabrali z niej 22.320 zł. Podczas śledztwa ustalono że udział w organizacji i wykonaniu zamachu brali udział czasowy woźny biura kierownictwa robót na Zamku Jasiński oraz kasiarze Strychalski, Misiak i Piskorski. Sprawców aresztowano.

Aresztowanie dziennikarzy sowieckich.

MOSKWA (Pat). Z Berlina donoszą, że korespondent TASS Bezpałow i korespondentka Izwiestij redaktorka Keit zostali wczoraj o 7 rano aresztowani w Lipsku. W prezydjum policji poddano ich osobistej rewizji, poczem Bezpałowa osadzono w jednej celi z kryminalistami. Wskutek interwencji specjalnie przybyłego z Berlina przedstawiciela ambasady obu dziennikarzy zwolniono około godz. 15, tłumacząc fakt aresztowania jako nieporozumienie i samowolę niższych instancyj.

Ambasador ZSRR. w Berlinie złożył u władz najostrzejszy protest, nie przyjmując do wiadomości wyjaśnienia policji w Lipsku i domagając się surowego ukarania winnych. Wiadomość o aresztowaniu dziennikarzy sowieckich wywołała w Moskwie niebywałe oburzenie.

W WIELKĄ ROCZNICĘ

1683 — 1933

Jan Sobieski w pieśniach jugosłowiańskich.

W połowie lipca roku 1683 armja turecka w sile 138 tys. ludzi, wyposażona w 170 armat, opasała Wiedeń. Król polski Sobieski natychmiast podążył pod Wiedeń i jako wódz naczelny, założył radę wojenną z udziałem dowódców niemieckich oddziałów posiłkowych. Plan bitwy zaczepnej opracował sam Jan III.

Dnia 12 września Król uszykował całą armję, której niemal połowę (76 tys. ludzi) stanowili Polacy. O losach bitwy zadecydował atak husarji polskiej, która spadła na Turków z góry Kahlenberg i wywołała w szeregach tureckich panikę i spustoszenie.

W krytycznym momencie bitwy o godz. 5 po poł., sam król spiął konia i rzucił się naprzód, prowadząc w bój husarję. Jazda wezyrska załamała się pod tem natarciem i poczęła pierzchać w popłochu. Za parę chwil cała wielka armja otomańska zniknęła z przed oczu.

Dziś, kiedy zastanawiamy się nad tem zwycięstwem Polaków w rocznicę jego 250-lecia, z trudnością tylko rozumiemy ten szalony entuzjazm, który zapanował wśród współczesnych na wiadomość o klęsce armji tureckiej. Dziękował Sobieskiemu papież, winszowali monarchowie, a królowa Krystyna pisała z Londynu: „Ocaliłeś wszystkie państwa i narody. Darowałeś życie przyjaciołom i nieprzyjaciołom. Tobie się należy panowanie nad światem".

Od tego czasu minęło 250 lat. Zatarły się szczegóły walki pod Wiedniem. Niektórzy zaś pisarze niemieccy w swoich specjalnych pracach starali się zmniejszyć rolę i znaczenie króla Jana w sprawie historycznego czynu pod Wiedniem. Ostatnie zaś depesze z hitlerowskich Niemiec wprost donoszą, że prasa niemiecka codzienna i pseudonaukowa, głosi, jakoby tylko Niemcy przyczynili się do zwycięstwa pod Wiedniem. Polacy zaś mieli szerzyć bezład i popłoch. Wprawdzie wydane w ostatnich 50 latach akty i materjały, dotyczące wiedeńskiej operacji, rysują prawdę historyczną w ten sposób, że nie może być spornem, komu należy przypisać zwycięstwo pod Wiedniem. Cóż jednak można zrobić z fałszerzami historji? Nie byliby nimi, gdyby wypowiadali prawdę.

Jednym z dowodów triumfu i decydującej roli Jana Sobieskiego są ludowe pieśni Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Pieśni te zawierają dokładną opowieść o wypadkach, przy których obecnym był współczesny twórca, lub o których słyszał. W pieśniach tych wystawia świadectwo prawdzie niezainteresowany współczesny świadek, a może nawet uczestnik wypadków. Wszystkie te pieśni współczesnych opowiadają o jednym, jednomyślnie widzą i opisują tylko jednego bohatera-zwycięzcę z pod Wiednia—polskiego króla „Jowana".

Wydarzenia pod Wiedniem zachowały się między innemi w pieśniach eposu jugosłowiańskiego. Don ich należy „Oslobodjenje Becza god. 1683", oraz „kad je Turak pod Beczom ležal". Właśnie w tej drugiej pieśni powiada nieznany autor:

„Kad ga (kralja) je zagledal cezar Leopol dusz.
Od vel'ke radosti suze je proleval.
Kad su te Poljake Turki zagledali,
Oni se njich jesu jako prestraszili".

A dalej: „Poljaki na Turke veljeu su udrili, od Becza varosze jesu ir pognali".

„Poljaki na Turke" veljeu su udraili,
Od Becza varosze jesu ich pognali".
(Polacy natychmiast uderzyli na Turków
i od miasta Wiednia (Becza) ich odpędzili).

Bezimienny twórca pieśni, opowiadając o oswobodzeniu Wiednia, wymienia jako zbawców tylko króla polskiego i wojsko polskie. Nieznany ten autor jest bardzo lakoniczny i nie podaje wcale ani szczegółów bitwy pod Wiedniem, ani znaczenia odparcia ataku tureckiego na Wiedeń. Zupełnie inaczej, bo rozwlekle, rozpisuje się Petar Kanarelowicz (1631 — 1719) który stworzył wielką pieśń-poemat na cześć zwycięzcy z pod Wiednia. Treść tej pieśni najlepiej określa jej specjalny tytuł: „Ivanu Sobieski, Kralju Poljaczkomu Oslobodite-lju Becza". Pieśń ta jest jedną wielką apoteozą Jana Sobieskiego. O krwawem rozgromieniu i ściganiu Turków przez króla Jana, opowiada autor:

...slava razglasila
Ko Veziera kralj hrabreni
Plahu u biegu dostigo je,
Koli ostasze isieczeni
Od desnice Turci sveje.

Sława króla żyć będzie, dopóki płynie Dunaj, dzięki Janowi Sobieskiemu zachowała Austrja swą wolność, a Włochy cieszą się pokojem:

Pacze da tva budes slava
Živiet dokli Dunav tecze...

— — — — — — — — — — —

Glasovita stebe Austria
Dragu Slobod mirna uživa,
A raskoszna Italia
U pokoju svom poeziva.

A dalej powiada poeta, że Wiedeń zdjął wieniec laurowy ze swego cesarza, aby oddać nim cześć swemu oswobodzicielowi:

Za dostojne dat najporve
Czasti svomu slobodniku
Svom' Czesaru diže sglave
Viena slavnu lovoriku

Wreszcie autor zwraca się do króla i powiada, że sławę jego opiewać będzie w pieśniach słowiańskich:

A slovinskiem ja pieskima
Pierati ću slave tvoje...

Te kilka przytoczonych wierszy z dziel jugosłowiańskich poetów, współczesnych Janowi III, dają ogólne wyobrażenie o atmosferze i nastrojach, jakie panowały w roku 1683-im pod Wiedniem. Przyczem należy jeszcze raz podkreślić, że pieśni jugosłowiańskie prawie nic nie mówią o innych uczestnikach bitwy pod Wiedniem, odgrywających widocznie drugorzędną rolę (ks. Lotaryński, elektor saski i bawarski, komendant Sterenberg i inni). Widocznie imiona tych uczestników zaćmił w oczach współczesnych blask sławy i zwycięskiego czynu Jana III.

Jeżeliby kto zainteresował się szczegółami pogłosów historji polskiej w epice jugosłowiańskiej, powinien przeczytać świeżo wydaną pracę Konstantego Wiskawatyj'ego w Pradze. Praca ta jest napisana w języku polskim. **W. R.**

W przededniu 250-letniej rocznicy odsieczy Wiednia.

Z okazji 250-letniej rocznicy odsieczy wiedeńskiej miasto w godzinach wieczorowych udekorowane zostało flagami o barwach narodowych. Ulicami miasta przeciągnął capstrzyk orkiestr wojskowych, o godz. zaś 6 z minutami z gmachu gimnazjum Zygmunta Augusta wyruszył pochód w strojach historycznych, przeciągając ulicami: M. Pohulanką, Mickiewicza, i skierował się do gmachu Uniwersytetu przy ul. Zamkowej, gdzie odegrano kilka fragmentów batalistycznych. Pochód wywarł bardzo efektowne wrażenie.

„Robotnicza Akademja w 250-lecie Odsieczy Wiednia.

Dziś w niedzielę, dnia 24 września r. b staraniem Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego „Ch. U. R." odbędzie się uroczysta Akademja Robotnicza 250-lecia „Odsieczy Wiednia".

Program:

1) Odczyt X. Mgr. Mościckiego p. t. „Odsiecz Wiednia".

2) „Wiwat Hetman Sobieski" — obrazek historyczny w 2 odsłonach Jadwigi z Łobzowia, w wykonaniu Sekcji Teatralnej Cn. U. R.

3) Utwory muzyczne w wykonaniu Sekcji Muzycznej Ch. U. R-u.

Akademja odbędzie się w sali teatralnej Chrześcijańskiego Domu Ludowego — ulica Metropolitalna 1, punktualnie o godzinie 19 (7 wiecz.). Wstęp bezpłatny.

Nowe do sobieścianów wileńskich przyczynki.

W dawnym teatrze wileńskim, który się mieścił za czasów akademickich Mickiewicza, Słowackiego i Kraszewskiego przy ul. Wileńskiej, w kamienicy Każyńskich, dziś Wiszniewskich i Staniewicza, wolno było niekiedy wystawiać polskie sztuki narodowe, a nawet historyczne, w rodzaju „Ostatnia miłość Tadeusza Kościuszki", „Śmierć ks. Józefa Poniatowskieg" i t. p., lecz już po powstaniu Listopadowem rzeczy podobnych scena nasza nie oglądała.

Postać dziejowa Jana Sobieskiego o tyle była popularną i w ówczesnej Europie, że i w miastach polskich, w liczbie znakomitości wojskowych, pokazywanych przez zagranicznych wędrownych przedsiębiorców, tak rozpowszechnionych wówczas gabinetów figur woskowych, prezentowany był czasami i nasz zwycięzca z pod Wiednia. Trafiali antreprenerzy ci i do Wilna. Jednak w widowiskach scenicznych, dawanych przygodnie, głównie przez przedsiębiorców niemieckich, najczęściej w teatrze Każyńskich, pod nazwą rozmaitych kosmoram, chińskich cieniów, teatrów optycznych, kinezografów i t. d. trafiały się niekiedy osobliwsze tematy, mogące zainteresować bliżej i, tak nawskroś wówczas jeszcze polskie Wilno.

Niezbyt dawno zmarły, a tak bardzo w mieście naszem popularny i kochany lekarz filantrop dr. Juljan Tytius opowiadał niegdyś, kreślącemu te słowa, następującą przygodę wileńską jednego z takich przedsiębiorców. Działo się to za panowania Mikołaja I-go, gdy dr. T. był jeszcze studentem wileńskiej Akademji lekarskiej.

Na jednym z obrazów niknących, wystawionych w teatrze przez wędrownego niemca, ujrzano raz, mocno zareklamowaną postać króla Jana III-go, ale w tak okropnej staturze i o wprost zbójeckim wyrazie, że zuchwalstwo takie do głębi oburzyło licznie zebraną na te widowisko młodzież akademicką, która oczywiście odpowiednio natychmiast zareagowała. Niemiec został tak dotkliwie pobity kijami, że czemprędzej umknął z Wilna.

A teraz sięgnijmy wgłąb odleglejszej przeszłości Wilna w czasy mianowicie króla Jana III, odsłaniając inną kartkę obyczajową.

Mianowicie istniało w Wilnie przy kośc. św. Jana Bractwo ubogich czyli Miłosierdzia, założone w 1636 r., którego statut aprobowany był przez króla Sobieskiego w 1688 r. za jego pobytu w naszem mieście. Stowarzyszenie to dziadów wileńsk., według ustawy musiało mieć za starszego, jednego z mieszczan wileńskich, posiadających własne domy, zaś 4-ch członków wybierano z pośród dziadów kościelnych. Kiedy niekiedy musiały się odbywać schadzki, u starszego, uchwały zaś powinny były być wpisywane do ksiąg. Wyznaczani byli na ulicach dozorcy z dziadów nad żebrakami. Oprócz tego było 4-ch dziadów do rewziji kalectw i chorób dziadowskich. Młodych i zdrowych, o ile nie chcieli iść do pracy, karano rózgami, więzieniem i nawet z miasta wypędzano. Gdy zaś przywileje tej Konfraterni ubogich, nadane przed przez **królów polskich**, w czasie zamieszek krajowych zaginęły, kopję ich Magistrat wileński roborował i wystarał się o ich ponowne zatwierdzenie przez Jana III.

Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć o 2 gorszących wydarzeniach, zaszłych w Wilnie za czasów panowania tego króla, które głośnem echem rozeszły się po całym kraju. Pierwszem jest uwięzienie w wieży na zamku wileńskim w r. 1688 za apostazję Kazimierza Łyszczyńskiego, którego następnie spalono w Warszawie. Okrutna ta kara głęboko poruszyła Jana Sobieskiego. Drugiem jest znany w smutnych dziejach Wilna zatarg hetmana W. X. L. Kazimierza Sapiehy z Biskupem wileńskim Konstantym Brzostowskim, skutkiem czego Sapieha dotknięty został klątwą kościelną.

Niewątpliwie zarówno w bogatem archiwum bazyliki wileńskiej, jak i w ogołoconem w znacznej części w czasie ubiegłej wojny archiwum Kurji metropolitalnej, muszą się znajdować dokumenty nadawcze królów polskich, a w tej liczbie i Jana III, lecz nie wiemy czy spopularyzowany został wykaz przywilejów, dotyczący kościołów Rzym.-katolickich w Wilnie. Natomiast wiemy z katalogu pokazowego zbiorów Synodu Ewang.-Reformowanego w Wilnie z r. 1926, że archiwum rzeczonej gminy wyznaniowej posiada dokument pergaminowy, pisany po polsku, a opatrzony wielką pieczęcią w wosku czerwonym wyciśniętą, wydany w Warszawie, akurat w r. odsieczy Wiedeńskiej, 1683 dn. 20 lutego. Jest to potwierdzenie przywileju dla zboru Kalwinów wileńskich. Autografów Jana III, zawartych w jego korespondencji z panami możnymi na Litwie i Rusi, a nie kiedy i listówstów królowej Marji Kazimiery nietrudno byłoby odszukać w domach polskich na ziemiach naszych, to samo można powiedzieć i o przeróżnych nadaniach dokumentalnych tego króla.

Oto naprzykład, w cennych zbiorach Marjana hr. Broel-Platera przechowywany jest list pisany przez królową „Marysieńkę", zaś w kolekcji p. A. Wysockiego, prowizora wileńskiego, znajdują się pergaminy, opatrzone przywisistemi pieczęciami i podpisem Jana III.

Iście obywatelską zasługą posiadaczy podobnych pamiątek, wobec nauki historycznej polskiej i pamięci o Janie III, w roku jego jubileuszowym, byłoby niezwlekanie z dostarczeniem naszym instytucjom naukowym, odnośnych wiadomości.

Obecnie wypada nam znowu powrócić do wil. muzeum T—wa Przyjaciół Nauk, gdzie mianowicie, oprócz uprzednio podanych przez nas wiadomości o pamiątkach, związanych pośrednio z osobą Jana Sobieskiego, a w tej instytucji, przechowywanych, napotykamy tam jeszcze inne godne uwagi objekty.

Przedewszystkiem wskażmy na rozłożony w gablocie przepiękny modlitewnik starofrancuski, pochodzący ze znakomitych zbiarów prof. Michała Pełki-Polińskiego, a następnie ofiarowany wil. Muzeum Nauki i Sztuki przez Antoniego hr. Tyszkiewicza. To *Officium Beatae Mariae* jest zabytkiem dawnega, zdaje się z pierwszej połowy XV w., ozdobnego pisma na pergaminie wykonanego. Egzemplarz oprawny w XVII w. w skórkę cielęcą, ozdobiony efektownemi minjaturami oraz inicjałami, zatytułowany w czasach późniejszych „Książka do nabożeństwa", należał do niejakiega de Courtie (może dworzanina Marji Kazimiery), zaopatrzony jest w notaty francuskie i łacińskie z końca XVII w. Jest tu między innemi wzmianka o chrzcie jednego z królewiczów.

Niemożna się dość napeiścić widokiem tego wytwornie przyozdobionego zabytku rękopiśmiennego i przepychem świetnie zachowanych jego barw i złoceń.

Osobliwsza ta księga zbadaną została, przypuszczalnie najskrupulatniej przez zdolnego paleografa polskiego, ś. p. ks. kan. Zygmunta Dunin-Kozickiego, zmarłego przed 20 laty we Lwowie.

Wreszcie w zbiorach wil. T. P. N. zasługują na bliższą uwagę kolekcje medaljerskie i numizmatyczne, a wśród nich napotykane okazy z podobiznami Jana III z okolicznościowymi napisami. Szkoda tylko, że witryny z medalami, przesłonięte są planszami, skąd inąd bardzo pięknemi, mianowicie drzeworytami słynnego architekta ś. p. Stanisława Noakowskiego. Należałoby poszukać dla nich odpowiedniejszego miejsca.

Diaulos.

Król Sobieski w sztuce belgijskiej.



Muzeum Narodowe w Brukseli posiada w swych zbiorach obraz wielkich rozmiarów pędzla wybitnego współczesnego malarza belgijskiego Emila Wautersa, przedstawiający Sobieskiego pod Wiedniem. Oto fragment tego cennego dzieła.

EUGENJA KOBYLIŃSKA - MASIEJEWSKA.

SOBIESKI.

We mnie Wiedeń się kołysał, gdym przysięgał jako dziecko
na Kanclerza krew cecorską, co z grobowca dotąd kapie:
we mnie Wiedeń się zaczaił i pochwycił mię zdradziecko
i oślepił rakietami i za nogi mię obłapił.
Tak! A potem się rozsypał w proch przez dalsze życia lata,
niewdzięcznością mię napoił, żebym zżymał się i sarkał,
nic z dnia tego nie zostało, tylko pył, co z wiatrem latał,
taki piach, jak na kurhanie, na mogile brata-Marka.
Ale słyszę, słyszę jeszcze rytm dzwoniący twardych kopyt,
ale widzę las proporców i grę słońca wśród pancerzy —
niechaj patrzą w czyn husarji oczy całej Europy,
żeby mogła w ten kontredans, w krwawy taniec nasz uwierzyć!
Panie Boże Wszechmogący! Tyżeś z nami musiał pędzić,
Tyżeś szumiał nam w proporcach, był w ryngrafach ku obronie?
Więc co mogłem tu przeoczyć, chcę o moim wiedzieć błędzie,
kiedym pędził Imię Twoje i kościoły Twe zasłonić?
Czemu gaśnie moja sława? Czemu życie moje blednie?
Nie mam siły porwać Polski nowym czynem, nowym gestem!
Czyżbym wszystkie swoje moce wlał w cesarski blask pod Wiedniem,
że tak w strzępach zwisa ze mnie purporowy mój majestat?
Turcja wszakże Lwem mię zowie, Turcja mówi, żem Huragan,
a mnie skąpi sejm żołnierza, nie chce dać tysięcy paru —
Panie Boże Wszechmogący! za ten Wiedeń bym Cię błagał
byś mi dał zacisnąć w kleszcze mój niesforny, wolny naród!
Gdzieś Podhajce—Lwów—czy Wiedeń—jak to dawno! jak to dawno!
Przeminęli: Lotaryńczyk, Jan Anthalski, książę Saski —
Czy to ja, Lew Lechistanu, Polsce krwawem dał Żórawno?
Czy to ja na zmierzch rzuciłem pawie tęcze, pieśni blaski?
Już odchodzę — pozostawiam narodowi bujną schedę...
Wesprzyj mię, umarły bracie — dziwnie smutno jest odchodzić!
A żem dał ci przed wieczorem przeżyć raz wspaniały Wiedeń,
czy potępisz mię, czy wzniesiesz, lekkomyślny mój Narodzie?

„MARYSIEŃKA".

Panna Scudery, której romanse, czytane namiętnie przez wszystkie wykwintnisie XVII w. nie równały się w przygodach z nadzwyczajną karjerą małej Francuzki, pisała do przyjaciół: „Mamy więc królowę d'Arquien", wkładając w ten frazes całą drwinę, jaka stale otaczała pnącą się do dworu Ludwika XIV dawną dworkę Marji Ludwiki Gonzagi, a potem tylko żony szlachcica polskiego: Sobieskiego.

Dzieje Marysieńki, która przeszła do historji pod tem pieszczotliwem mianem, danem jej przez ubóstwiającego męża, kolejne losy szlachcianeczki d'Arquien, to najdziwniejszy romans, a tak ściśle związany z losami naszego narodowego bohatera tak ciążący na jego wielkiej postaci, że pisząc o nim, trudno pomijać tę, co się stała motorem jego postępowania, udręką i rozkoszą życia, płomieniem i ekscytarzem do dobrego i złego.

Wszyscy widzimy zwykle Sobieskiego w aureoli zwycięzcy z pod Chocima, Wiednia; czynów bardzo nierównomiernych politycznie, gdyż Chocim dał nam wiele, a Wiedeń tylko pamiątkowe namioty tureckie. W bohaterskim szumie skrzydeł husarskich, w okrzyku bojowym tego urodzonego wodza co nawet już jako król, szedł na czele pułków na pohańca, w tej niezaprzeczonej wielkości, zaciera się postać intymna króla Jana, jego codzienny charakter.

Dziwny, bardzo dziwny to człowiek, jakby skoncentrowane w soczewce, wyolbrzymione w nim są typowe wady i zalety czysto polskie. Szczęk oręża budzi w nim wnuka Żółkiewskiego i echa Cecory, jest genjalny w pomysłach strategicznych, dokonuje cudów. W 40 tys. żołnierzy gromi armję Husseina Paszy w 1683 r., zszedłszy z konia prowadzi sam piechotę do ataku, śpiewa „Te Deum" w namiocie Turka, a słuchając wspomnień rodzinnych, myśleć musi, że cienie wielkiego dziada pomszczone są na polach Cecory. Pod Wiedniem, wiemy jaką spełnił wszecheuropejską misję. Był wielki na polu chwały... był porywający armję do czynów bohaterskich, na sam dźwięk jego imienia „upadało serce w pohańcu", a w domu...

Jako kochanek-mąż był giętką trzciną, wstążką Celadona owijaną koło małej rączki Astrei. Tak bowiem w niezliczonych listach miłośnych, jakie zamieniła ta para klasycznych kochanków, teatralizujących życie i swoją miłość, nazywają się wzajem Sobieski i Marysieńka. Ten lew, który brał dziesiątki tysięcy pohańców w jasyr, ujarzmiony był i wzięty w wieczną niewolę wdziękami małej, czarnej pchły francuskiej, która go zadręczała do wściekłości, do szału, doprowadzając do łez i prawie apopleksji listami, wymówkami, kaprysami, wieczną przekorą, wymaganiami, a po przez to wszystko niesamowitym urokiem, który się realizował w 14 porodach (plus troje z Zamojskim), w sumie 17 dzieci, jedenaście trumienek, sześcioro żywych.

Kiedyż ona znajdywała czas pośród tego wszystkiego intrygować, podróżować i miotać się po całej Polsce jak mucha w ukropie?

Wytrzymałe to było stworzenie. Już kiedy jechała w 1645 r. jako beben trzyletni ze swoją panią mającą poślubić Władysława IV, wraz z całym szwadronem ubogich i pięknych szlachcianek, mających w „dzikiej" Polsce znaleźć męża, już wtedy otoczyła ją plotka, mająca pociągającą tajemniczość. Podejrzewano, że była owocem jednej z licznych miłostek Marji Ludwiki Gonzague. W każdym razie kochana była przez nią, pieszczona, wychowana w atmosferze intryg politycznych wpojono w nią kult Francji i subordynację Wersalskim dyrektywom. Tego się całe życie trzyma.

Wydana za pierwszą partję w kraju, za ordynata Zamojskiego, rychło zbrzydza sobie tego pijaka „sobiepana". Troje dzieci jej umiera, więc jeździ do Warszawy faire la cour swej królowej i pokazywać bajeczne perły i brylanty Zamojskich. Wyszła zamąż jako zaledwie 17 latka, jest cudownie ładna, śliczne, czarne oczy, o długich rzęsach, cera różowa, rysy rzeźbione, krucze loki w obfitości, mała, szczupła, lalka paryska, wystrojona wedle najnowszej mody, pełna wyobraźni romansowej, min précieuses kaprysów, cięta w mowie, dowcipna, przywykła do tego, że wszystko i wszyscy muszą być na jej zawołanie. Faworytka królowej, która na jej piękności buduje niejedną kabałę wpływów francuskich w Polsce. Ale ciężki, senny, głupi Zamojski się do tego nie nadaje. Więc bez skrupułów rzucić Marysieńkę w objęcia komuś, kto potrafi w myśl woli królowej poprzeć kandydata na tron Francuza. (Kondeusza przeciw austrjackiemu Lotaryńczykowi). A tu właśnie plotki dworskie mówią... Dzielny Sobieski jest tak piękny, takie ma powodzenie u dam, jednak nie żeni się, nie zakochuje... bo... Marysieńka, ta mała fika rzuciła na tego olbrzyma urok, który miał trwać całe jego życie. Uległ jej odrazu i raz na zawsze od tej chwili robiła z nim ona, i jej francuscy zwierzchnicy, (jedyni, których uznawała), co chcieli. Aż do granic zdrady, w stosunku do króla Wiśniowieckiego, którego dla niepoznaki Marysieńka kokietuje, nazywając go stale „małpą" i przekonana, że Machiawel jest dzieckiem w intrydze politycznej w porównaniu z nią!

Od chwili zajęcia niepodzielnego miejsca w sercu Sobieskiego, którego skuwa ślubami w kościele Kapucynów w Warszawie jeszcze przed śmiercią Zamojskiego, ale przysięgając żyć wzajem w cnocie, od wyjścia za niego zamąż do koronacji, i potem, kąpie się w intrygach, targach i wyzyskiwaniu rządu francuskiego dla siebie i swojej rodziny. Marzenie jej to... taburet, na assamblach króla słońca w Luwrze czy Wersalu. Ale Ludwik XIV o ile chętnie używał „małej Sobieskiej" do przekupywania opinji polskiej na rzecz Kondeusza i aliansu, o tyle wielce sobie lekceważył pretensje szlachcianeczki do roli damy dworu, niemającego sobie równego w Europie. I podróże Madame Sobieska do Paryża były stałą dekonfiturą.

Zwycięstwo chocimskie i jednocześnie śmierć króla Michała, kładzie koniec tym brzydkim, brudnym sprawom, które przez ręce żony rzucają cień na zacną i raczej dobroduszną postać Sobieskiego, która na polu bitwy przeobraża się w nieustraszonego rycerza. Opinja narodu, elektorzy na Woli, widzą w salwatorze Republiki i pogromcy pohaństwa męża opatrznościowego. Zostaje królem.

Marysieńkę koronują razem z mężem w katedrze na Wawelu w Krakowie. Teraz ona, której odmawiano w Paryżu taburetu, będzie pisała do króla Ludwika: mon frère!... Zdaje się, że ze wszystkiego, to ją najbardziej uszczęśliwiło. Jakiś jednak duch bohaterstwa w nią wstępuje, porywa i ją niezwykła brawura bojowa męża, takiego w domu pantofla, że nawet francuskiemu wychowaniu dzieci nie umiał przeszkodzić.

Prosto od koronacji rusza Sobieski pod Żurawno, do Lwowa i pośród sprawiania szyków wojennych pisze do umiłowanej Marysi: „Lecą chmury... jakżebym chciał, zamieniony w kroplę rosy, przelecieć przestrzeń i upaść na twe nóżki... lubisz spacerować po deszczu". A to bóstwo ma 37 lat, liczne połogi za sobą i ospę naturalną, która nadwyrężyła słynne wdzięki. Mimo to Celadon redivivus. Ten bohater, tyjący już, tracący zdrowie w pijatykach, (które mu Marysieńka stale wymawia), i w obozach, w trudach wojennych, ten człowiek pierwszy w Polsce, ufność całego narodu, pogromca Turczyna, pisze tkliwe listy do swej Astrei, do swej „jedynej Panienki, która na włosku by mię do siebie przyciągnąć mogła", i prosi o bransoletę z tych włosów, uplecioną małą rączką i czuli się jak pasterz z porcelany.

Ale i Marysieńka, ma odruch królewski; przybywa do oblężonego Lwowa, mimo że jest, jak zwykle, w ciąży, cały dzień szturmu klęczy w kościele, podczas gdy Celadon-Sobieski odnosi znów wspaniałe zwycięstwo, składając swe laury u jej

Niezwykła obława na rynku drzewnym.

Panika wśród straganiarzy.

Wczoraj rano na rynek Drzewny przy ul. Zawalnej zajechały dwa samochody z oddziałem policji mundurowej. Policjanci otoczyli rynek i poczęli rewidować wszystkie stragany. Przygodni świadkowie myśleli, iż policja tropi jakichś przestępców, później jednak okazało się, że chodzi tu o usunięcie brudów i rozsadników zarazy z rynku.

Władze sanitarne zwróciły ostatnio uwagę na wysoce niesanitarny stan Rynku Drzewnego. Właściciele straganów, handlarze koszykowi i t. d. zaśmiecali targowisko i w specjalnych skrzyniach, przyniesionych na rynek, przechowywali rozmaite odpadki co zanieczyszczało powietrze i tworzyło ognisko rozmaitych mikrobów.

Wszelkie przedsiębrane przez władze sanitarne środki, zawodziły i nie dawały wyników.

Zwrócono się o pomoc do policji, lecz i policja przez dłuższy czas daremnie walczyła z takim stanem rzeczy.

Wczoraj postawiono w radykalny sposób usunąć wszystkie brudy z rynku.

Przybyła, na samochodach policja gruntownie badała każdy stragan, każdy kosz i wszystko, co nie było utrzymywane w stanie sanitarnym, ładowała na samochody. Wśród straganiarzy powstała zrozumiała panika. Kobiety podniosły krzyk i usiłowały nawet stawić opór policji. Kilka osób zatrzymano chwilowo i odprowadzono do komisarjatu, po spisaniu protokółów zostały one zwolnione.

Po kilku godzinnej akcji „skonfiskowane" brudy wywieziono do składów przy ulicy Archanielskiej, gdzie w poniedziałek zajęte objekty wydane zostaną prawym właścicielom, pod tym jednak warunkiem, iż więcej nie będzie ich na rynku.

Energiczna akcja policji w obronie higjeny i czystości położonego w centrum miasta rynku, zasługuje na słowa uznania.

Strzały na Łosiówce.

21-letni robotnik Jan Zienkiewicz (ul. Chełmska 66) spotkawszy na ulicy przyjaciela, wstąpił wraz z nim do knajpy, poczem obaj udali się na Łosiówkę, gdzie Zienkiewicz miał spotkać się ze znajomą. Na Łosiówce pomiędzy obu przyjaciółmi wynikła sprzeczka.

W pewnej chwili towarzysz Zienkiewicza zupełnie nieoczekiwanie wydobył z kieszeni rewolwer i oddał dwa strzały w kierunku Z. raniąc go w udo. Po strzałach zbiegł pozostawiwszy swoją ofiarę na miejscu wypadku.

Zawezwane pogotowie ratunkowe, po udzieleniu rannemu pierwszej pomocy przewiozło go do szpitala Św. Jakóba.

Zawiadomiona o wypadku policja poszukuje sprawcy poranienia Zienkiewicza.

Worek zdradził złodziei.

Aresztowanie włamywaczy na W. Pohulance.

Onegdaj wieczorem dokonano włamania do sklepu win i wódek oraz tytoniu przy ul. W. Pohulanka 9. Złodzieje po rozbiciu kłódki, przedostali się do sklepu i skradli stamtąd rozmaite towary na ogólną sumę 250 zł.

Tegoż wieczoru wywiadowca policji śledczej, przechodząc wspomnianą ulicą, zauważył wpobliżu gmachu Wielkiego Teatru, 2-ch osobników z workami na plecach. Na widok przypatrującego się im wywiadowcy, osobnicy ci porzucili worki i zaczęli uciekać. W wyniku pościgu wywiadowca zdołał obu uciekających zatrzymać.

Okazali się nimi znani zawodowi włamywacze: Gryszkiewicz i Samosionek. W workach przez nich porzuconych znaleziono towary wykradzione ze wspomnianego sklepu. Decyzją władz sądowo - śledczych osadzono złodziei w więzieniu łukskiem.

Duży pożar zaścianka.

W zaścianku Janówka gm. żykowskiej w nocy z 21 na 22 b. m. wybuchł pożar w zabudowaniach Andrzeja Kiersewicza. Ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania i po pewnej chwili płomienie objęły niemal cały zaścianek. Spaliły się zabudowania gospodarskie wraz z żywym i martwym inwentarzem 14 gospodarzy. Podczas gaszenia ognia 4 osoby odniosły poparzenia. 45 letnia Anastazja Żukowska, ratując dwoje dzieci, tak silnie uległa poparzeniu twarzy, iż postradała wzrok.

Sezon teatralny.

Z zaciekawieniem oczekują Wilnianie wiadomości o mających się rozpocząć przedstawieniach na Pohulance. Teatralne sprawy zawsze interesowały nasze miasto, które chociaż nie zawsze mogło lub umiało popierać w dostatecznej mierze wysiłki artystyczne rozmaityih dyrekcyj, natomiast zawsze z zapałem śledziło za ruchem teatralnym.

Otóż uprzejmości p. dyr. Szpakiewicza zawdzięczamy, że możemy uchylić rąbka... kurtyny, i podzielić się z czytelnikami naszemi wiadomościami o repertuarze bieżącego sezonu.

Zacznijmy od spraw ogólniejszych a mianowicie: że działać będzie jak i zeszłego roku Teatr Objazdowy, zasilający głód wrażeń artystycznych naszej prowincji, jak wiemy przedstawienia takie cieszyły się zawsze wielkiem powodzeniem.

Szkoła dramatyczna wchodzi w drugi rok swego istnienia, z 12 absolwentami 1-go kursu, dekoratorem pozostaje p. Makojnik, a parę sztuk mają dekorować PP. Plastycy wileńscy, zajmującą nowością będzie konkurs dekoracyjny, który p. dyr. Szpakiewicz zamierza ogłosić tej zimy. Doradcą literackim ma być p. Łopalewski, obyż był łagodnym sędzią arcydzieł swych kolegów wileńskich!

W zespole pracować będą: pp. Koronkiewiczówna, Szymański i Boneckı na występach gościnnych. Na stałe zaangażowani p-two Szpakiewiczowie, pp. Jasińska, Neubelt, Bielecki, Pawłowski, Martyka, Gryf-Olszewska, Woskowski z Polskiego Teatru p. Skrzydłowska, Suchecka z Łodzi, Nina Wilińska, Węgrzyn Sierska, Madaliński, Kersen, Cybulski, ostatnio sława filmowa, który chce spróbować szczęścia w teatrze, pp. Gliński i Dejunowicz zostają na stałe, jak również zawsze ulubieniec Wilnian p. Wołłejko. Jakaż szkoda że p. Wyrwicz-Wichrowski nie znajduje się w tym zespole, tylko znów będzie robił matołków w operetce! Szkoda tak wielkiego i subtelnego talentu na te hocki-klocki.

Repertuar przedstawia się zajmująco, barwny jest i rozmaity, uwzględnia nowości i sięga do dawnego, dla przypomnienia publiczności w czem gustowali nasi ojcowie. Na pierwsze przedstawienie w dniu 30 września, pójdzie Most Szaniawskiego, który będzie też zaliczony do szkolnego repertuaru. Dalej ujrzymy Tryumf Medycyny, cz. Dr. Knock, świetną satyrę na doktorów, paradoksalną sztukę Romain-Rolland, grywaną w Paryżu w teatrze Pitoeffowych rosyjskich aktorów, którzy sobie zdobyli tam ogromne powodzenie. Potem pójdzie Freulein Doktor, sensacja sezonu, historja kobiety szpiega, ze Skrzydłowską. Dla młodszych klas przed Świętami będzie Robinson Cruzoe i Stefek Devala. Zimą ujrzymy Dziady, w nowej inscenizacji Schillera, który przyjedzie sam to wystawić, (miejmy nadzieję że skorzystają z pobytu tak słynnego znawcy i reżysera Środy Literackie). Sztuki „światowe": Pieniądz nie jest wszystkiem — Pekety, Kobieta która kupiła sobie męża, zaś Barkohba, żydowska sztuka Passera, z czasów rzymskich, Szczury wędrowne Szereszewskiego, Joszekal i Sawinkow Zingera, wprowadzą nas w literaturę dramatyczną żydowską, Magia Chestertona Nowa umowa małżeńska Shawa, Gołębie serce Galsworthy przenoszą nas w społeczeństwo angielskie. Firma, komedja Hemara, Gra w zielone — Żegadłowicza, Białe szaleństwo — Morstina, Egipska Pszenica — Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej z Kossaków, dadzą nam polską twórczość, zaś Biuro pocztowe Rabindranath Tagore i Terakoja, przeniosą w daleki Orient Indji i Japonji. P. Koronkiewiczówna zachwyci nas znowu w II części Marjusza, jako Fanny, dalej idą, Biały Mnich Morkena, Lucjana Blaga Mistrz Monole, Zbrodnia i Kara Dostojewskiego, Zmartwychwstanie Tolstoja, Strach Afinogenowa, sowieckiego autora, mającego ogromne powodzenie w Rosji, Ibsena Pretendenci do Tronu, Hamlet Shaekspeara, Kordjan i Cham, wspaniała przeróbka ciekawej powieści Kruczkowskiego, wystawiającej dzieje 31 roku w swoim świetle, rewelacyjna sztuka Jerzego Brauna Rewolucja, wreszcie niezwykłe dzieło inżyniera z Zagłębia Borysławskiego, p. Mackenzie, Igraszki Muzyczne, których ujrzenia na scenie autor nie doczekał, gdyż w dzień premjery rozjechał go samochód.

Jest projekt wystawienia sztuk litewskich i łotewskich do których zachęci obecność jednego z najlepszych reżyserów p. Czengerego, twórcy polskiego teatru w Rydze.

Oto mniej więcej wszystko, zanotowane na prędce, czegośmy się dowiedzieli o oczekujących nas rozkoszach artystycznych.

Ujrzymy nowe sztuki i nowe talenty, a rozmaitość repertuaru wróży nam, że chyba każdy znajdzie czego pragnie, pod względem wrażeń.

Hro.

Wyrok skazujący.

22 b. m. odbyła się w Sądzie Okręgowym w Wilnie rozprawa z oskarżenia prywatnego ks. Węckiewicza, byłego dziekana nowogródzkiego, przeciw redakotorowi odpowiedzialnemu „Kurjera Wileńskiego" p. W. Kiszkisowi.

Red. Kiszkis został pociągnięty do odpowiedzialności za umieszczenie w dniu 22 lipca 1932 r. artykułu p. t. „O ks. Węckiewiczu i jego stosunku do parafjan słów parę", w którym to artykule było postawionych szereg zarzutów co do niewłaściwego postępowania wspomnianego księdza względem parafjan.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes W. Brzozowski z udziałem sędziów: Cz. Sienkiewicza i J. Zaniewskiego. Oskarżonego bronił p. mec. Kulikowski, pełnomocnikiem zaś oskarżyciela był p. mec. Jankowski.

Podczas przewodu sądowego, który trwał od 12 w poł. do 10 wiecz. (trzy przerwy), zeznawało wielu świadków. Jeden z nich przybył z Nowogródka do Wilna pieszo.

Szczególnie, jaskrawo uwypukliły się przed sądem dziwne stosuneczki, panujące na cmentarzu za rządów ks. Węckiewicza. Coś w rodzaju monopolu na pomniki i trumny, stosunkowo znaczne i różnorodne opłaty, rozrzucanie nagrobków, zwłoki wnoszone na cmentarz przez płot...

Podobnie w innych działach gospodarki parafjalnej. Dużo skarg wysłuchała sala sądowa. Wygórowane zdaniem parafjan, opłaty za posługi religijne, kary pieniężne za spóźnienia na ślub. Bezwzględny stosunek ks. dziekana do strony finansowej kontaktu z parafjanami charakteryzował dosadnie fakt pobrania przez księdza w zastaw, za chrzest umierającego dziecka, obrączek ślubnych.

Artykuł, za który stanął przed sądem prawnie za pismo odpowiedzialny współpracownik redakcji „K. W." zawierał długi szereg zarzutów pod adresem księdza. Sąd uznał, że nie wszystkie one zostały udowodnione, wobec tego zapadł wyrok skazujący. Ze znacznej części punktów aktu oskarżenia sąd red. Kiszkisa uniewinnił.

tm.

RADJO

WILNO.

NIEDZIELA, dnia 24 września 1933 r.

11.00: Nabożeństwo z Chełma Lubelskiego. 11.57: Czas. 12.05: Transm. z Chełma Lub. (odsłonięcie pomnika poległ.). 12.50: Kom. meteor. 12.55: Poranek muzyczny. 14.00: Warunki produkcji zwierzęcej w nadchodzącym okresie". 14.15: Kom. roln. meteor. 14.20: Koncert. 14.45: „Wydanie sejmowe Dzieł wszystkich Adama Mickiewicza" — pogad. Tadeusza Łopalewskiego. 15.05: Audycja specjalna: 1. Muzyka, 2. „Argentyna" pogad. 3. Muzyka. 4. „Jak powstają wiatry?" — pogadanka. 16.00: Audycja dla dzieci. 16.30: F. Mendelsohn — Koncert skrzypcowy. 17.00: „Wrogowie spółdzielczości" — odczyt. 17.15: Polska muzyka ludowa. 18.00: Recital śpiewaczy. 18.35: Program na poniedziałek i rozmaitości. 18.45: „Książka pod mikroskopem" — odczyt. 19.00: Słuchowisko. 19.40: Skrzynka techniczna. 20.00: Koncert. Dziennik wieczorny. D. c. koncertu. 22.00: Wiad. sportowe. 22.15: Kom. meteor. 22.20: Audycja wesoła.

PONIEDZIAŁEK, dnia 25 września 1933 r.

7.00: Czas; Gimnastyka; Muzyka; Dziennik por.; Muzyka; Chwilka gospodarcza, 11.57: Czas; 12.05: Muzyka; 12.25: Przegląd prasy; Kom. meteor.: 12.35: Muzyka; 12.55: Dziennik południ.; 14.50: Program dzienny. 14.55: Komunikat; 15.00: Muzyka popularna (płyty); 15.25: Giełda rolnicza; 15.35: Audycja dla dzieci: 1) Bajki z płyt.: 2) „Tajemniczy grobowiec" — opow. Cioci Hali; 16.00: Koncert symfoniczny (płyty) Utwory R. Wagnera. Słowo wstępne prof. M. Józefowicza; 17.00: Pogadanka francuska; 17.15: Koncert solistów; 18.15: „Bitwa niemeńska" — odczyt; 18.35: Muzyka lekka; 19.10: Przemówienie o Pożyczce Narod.; 19.20: Z litewskich spraw aktualnych; 19.35: Program na wtorek; 19.40: „Strażnicy polskiego morza" — felj.; 20.00: Opera z płyt („Gioconda" — Ponchillego); Wil. kom. sport.; D. c. opery Dziennik wieczorny: D. c. opery; 22.45: Wiad. sport., 22.50: Kom. meteor.

NOWINKI RADJOWE.

WIELKA AUDYCJA MUZYCZNA.

Dzisiaj w niedzielę o godzinie 20 wszystkie rozgłośnie polskie nadają koncert poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego z powodu 50 rocznicy urodzin znakomitego kompozytora. Przed rozpoczęciem koncertu prof. Zdz. Jachimecki naszkicuje sylwetkę twórczą Szymanowskiego, poczem wykonane będą następujące utwory — Symfonja IV (partję fortepianową wykona autor), pieśni Hafisa i pieni do słów Micińskiego odśpiewa Stanisława Korwin Szymanowska i wreszcie I koncert skrzypcowy odegra Eugenja Umińska. Część symfoniczną programu wykona orkiestra pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga.

KSIĄŻKA POD MIKROSKOPEM

Taki tytuł nosi odczyt dzisiejszy dyrektora Bibljoteki Uniwersyteckiej w Wilnie p. Adama Łysakwoskiego, który o godzinie 18 m. 45 zaznajomi radjosłuchaczy z tajemnicami, jakie kryje w sobie każda książka, których nie dostrzega oko przeciętnego czytelnika.

„GIOCONDA" W RADJO

Rzadko grywana w Polsce słynna opera Ponchielliego „Gioconda" wykonan będzie w poniedziałek o godzinie 20 przez znakomity zespół medjolańskiego teatru „La Scala" (nagrane na płytach).

stóp. Niebawem jednak znów zadaje mu cios: pod Żurawnem, gdy otoczony wysila umysł by wyjść z matni, gdy siada na koń dla przebicia się przez Tatarów, otrzymuje list od przeklętej kapryśnicy, która mu oświadcza, że „dzięki Bogu potrafiła już doprowadzić swe serce do tego, że zapomniała o nim, wydarła miłość z pamięci. Adieu, może na zawsze"! Król, który rwał się do boju by móc wysłać jeden ze swych listów miłosnych, o mało nie przepłacił tego bileciku apopleksją... ale to były tylko takie lube przekomarzania się. Kręciła nim do końca życia jak wrzecionem, płakał z żalu nad jej chorobą w sejmie, parł się konno przez rzekę z idącą krą, by wcześniej dostać się „do lubego ciałeczka", obsypywał ją klejnotami, meblował rezydencje w Wilanowie, Jaworowie i gdzie chciała. Jej gust, sympatje, chęci, kaprysy, były da niego najwyższem prawem. Jeśli go nie doprowadziła do ostatecznej sprzedajności i uległości względem Francji, to tylko dlatego, że miała jednak jedną rywalkę: wojnę, którą ten dziwny człowiek kochał, w której się oczyszczał z pod jej wpływu, która mu dawała potęgę i chwałę, z jakiej zupełnie musiał rezygnować w promieniu płonących oczu małej d'Arquien.

Od czasu jak jest królową, trochę łaskawsza dla swego niewolnika wdzięczna za tron i koronę, ale w każdym liście, przy każdej sposobności, gderze bez miłosierdzia. Przychodzi wspaniałe i tak jałowe dla nas politycznie zwycięstwo pod Wiedniem. Sobieski, genjalnym atakiem z góry Kahlenbergu pogromił olbrzymią armję Kara Mustafy. Sam prowadził pułki. Zrzucił zbroję, bo tusza już go dusiła. W żupanie, bez tchu, zziajany po 14 godzinach walki, znalazł się w namiocie wielkiego wezyra, w namiotach Kara-Mustafy, wśród bajecznego zbytku muzułmańskiego. Cóż czyni? Siada na zdobytym sztandarze i pisze na bębnie do Marysieńki 13-ty list od wyjazdu; a w wilję batalji, do 3-ej rano kończył do niej równie czułą epistołę. Posyła jej strzemię wezyra, a papieżowi, (który mu odmówił szabli przed potrzeba), chorągiew proroka...

To pole chwały, jak zwykło się nazywać wiedeńskie zwycięstwo, obfituje w szczegóły upakarzające dla nas. Traktowano Sobieskiego jak tego murzyna, co to zrobił swoje i niechby już szedł. Odmawiano mu pomocy w ratowaniu rannych, furażu dla konnicy, cesarz suchym listem dziękuje, w odpowiedzi na zawiadomienie, że polski król go wyratował.

Atmosfera zakwasza się jeszcze więcej przez listy Marysieńki, która dokucza mężowi ile wlezie. A to czy dopilnował klejnotów zdobycznych, bo każdy się obłowi, tylko oni. Sobiescy nic nie dostaną, a to na Leopolda wściekła, że Fanfanika, (syna pierworodnego) nie powitał, a to, że jak będzie się tam zatrzymywał, to w Polsce narobi sobie niechętnych, a to, żeby sobie pieszczoty małżeńskie wyperswadował, bo jej zdrowie szwankuje.

I wśród marszów, komplikacji ruchów wojskowych, przykrości niemieckich, musi nieszczęśnik odpisywać foljały tej jędzy i submitować się „ubóstwianemu ciałeczku..."

O nędzo bohatera!...

Dalsze jednak pożycie Sobieskich po potrzebie wiedeńskiej staje się spokojniejsze, używają wygód w rezydencjach i żyją w chwale zwycięstw, które Polsce dały bardzo mało politycznie. Wesoła anarchja rozrasta się w kraju jak bujne chwasty, i dwór oczywiście nie ma żadnej powagi, by się jej przeciwstawić.

Po śmierci króla powstają gorszące walki pomiędzy Marysieńką i synami; zwłaszcza ukochanym Fanfanem, Jakubem. Królowa trzyma trupa w Wilanowie, gdzie zmarł Jan III, a Jakubek zapowiada Maman, że jej na próg Zamku nie wpuści. To ona nie da korony! Niech sobie Sobieski leży bez niej na katafalku! Matczyński, towarzysz wojenny króla, słysząc to, skoczył do zbroi na ściannie, zerwał hełm i włożył go na skronie swego wodza...

Cała rodzika, szpetny i słabowity Fanfan, i piękni, wspaniale rozrośnięci jak ojciec, Konstantyn i Aleksander, córki: (jedna, żona elektora Bawarskiego, druga, diuszesa Baullion, inne poumierały pannami), wszystko wyemigrować musiało, przed dynastją saską. Nic nie pomogły wspomnienia chwały króla Jana, na które liczyła cała familja.

Marysieńka żyła jeszcze długo w Rzymie, równie bez sensu, bezładnie i głupio, jak w Polsce, synowie niechlubnie zmarli... Żyła ta k rozrzutnie, że mimo łask papieskich i dotacyj własnych, zubożała, żebrze łaski króla Francuskiego i przybywa do rodzinnej Francji, by w zamku Blois, jednej z królewskich rezydencyj umrzeć w 1716 r., po lewatywie, na krześle „dziurawem", jak nazwano te sprzęty we Francji, zapomniana, „żadna", po najdziwniejszem panowaniu, nie nad narodem, z którym się nie zżyła i nad którym wogóle elekci panować nie mogli, ale nad sercem i umysłem wielkiego wodza, a słabego człowieka, wojownika, którego szczęście wojenne i osobiste męstwo uczyniło pierwszym rycerzem chrześcijaństwa, a który był lwem uplątanym w pajęczą siatkę. Tak liczne potomstwo Jana III już w drugiem pokoleniu wygasło zupełnie. Z 5-ciu córek Jakuba wszystkie prawie zmarły w niemowlęctwie. Jedynie Teresa elektorowa bawarska dała życie 5-gu odroślom rodu Wittelsbachów. Olśniewająca chwała bez jutra!

Hel. Romer.

POŻYCZKA NARODOWA WŁASNEMI SIŁAMI

Min. Starzyński u Pana Prezydenta.

WARSZAWA, (Pat). W sobotę dn. 23 b. m., p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na dłuższej audjencji komisarza generalnego pożyczki narodowej, Stefana Starzyńskiego, który złożył szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowych prac i postępów w zakresie realizacji pożyczki. P. Prezydent szczególnie zainteresował się powszechnością oddźwięku w społeczeństwie oraz szlachetnym wyścigiem poszczególnych warstw i grup zawodowych w ustalaniu norm subskrypcyjnych następnie zaś w subskrybowaniu pożyczki ponad minimalną normę. Wobec szczegółowego referatu z dotychczasowej przedterminowej subskrypcji p. Prezydent okazał zainteresowanie w stosunku do poszczególnych przedsiębiorstw jak i jednostek, które bądźto już deklarowały udział w subskrypcji, przekraczający znacznie normę minimalną, bądź też zapowiedziały dokonanie subskrypcji po jej otwarciu dnia 28 b. m.

Spółdzielczość, a Pożyczka Narodowa.

Spółdzielczość Polska, pragnąc podkreślić swój stosunek do potrzeb Państwa, bierze czynny udział w subskrybowaniu Pożyczki Narodowej. W tym celu został utworzony Komitet Spółdzielczy, grupujący wszystkie odłamy spółdzielczości.

Zadaniem Komitetu jest wzmocnienie oraz koordynacja akcji propagandowej na rzecz Pożyczki na terenie organizacyj spółdzielczych. Spółdzielnie oraz ich członkowie zgrupowani w Związku „Społem" uskuteczniają wszystkie wpłaty na Pożyczkę Narodową przez Bank „Społem" w Warszawie, który jest Centralą finansową spółdzielczości i spożywców.

Na Wileńszczyźnie wpłaty przyjmuje zastępstwo Banku „Społem" Oddział Związku Spółdzielni Spożywców Rz. Polskiej — Wilno, zaułek Rossa Nr. 3 — pozatem wpłaty na Pożyczkę Narodową przyjmują: Centralna Kasa Spółdzielni Rolniczych i Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Uczniowie na pożyczkę.

Spółdzielnia uczniowska 7-klasowej Szkoły Powszechnej Nr. 1 na zebraniu swem w dniu 20 b. m. uchwaliła zakupić jedną obligację Pożyczki Narodowej w wysokości 50 zł.

Pozatem członkowie Spółdzielni postanowili prosić rodziców swych, by w miarę możliwości finansowych poparli Pożyczkę.

Wspólnemi siłami.

Oddz. Wileński Związku Zawodowego Leśników R. P. postanowił przyjąć w całości bez zastrzeżeń uchwałę Komitetu Pracowniczego P. N. z dnia 13 bm. i jednocześnie rozesłał do wykonania odnośne zarządzenie do wszystkich Kół.

* * *

— Kasa Samopomocy Izby Przemysłowo Handlowej w Wilnie komunikuje, że następujący pracownicy Izby P. H. zadeklarowali swój udział w Pożyczce Narodowej na ogólną sumę 8.350 zł.: Pp.: Barański Wł., Braz E., Borkowski St., Deutscher M., Dmitrjew, Gartkiewicz A., Gorączkowa E., Jankowska J., Janowski W., Jutkiewicz E., Kaczergiński J., Kierśnicki J., Kobecki M., Kronik N., Kozłowski W., Krzywicka G., Liwszyc M., Malinowski J., Marcinkiewicz I., Markowicz W., Nogid B., Piotrowski J., Reźnicka A., Salmonowiczowa H., Sławińska J., Terebucha, Teński A., Wilczyńska A., Zabłudowski J. i Zimnicki W.

Zrzeszenie Pracowników Państw. Banku Rolnego Koło w Wilnie na ogólnem zebraniu dnia 16 bm. postanowili zadeklarować swój udział w subskrypcji Pżyczki Narodowej według norm podanych w odezwie Zarządu Głównego Zrzeszenia Prac. Państw. Banku Rolnego.

* * *

Związek Drużyn Konduktorskich Okręg Wileński przystąpił do Komitetu Kolejowego P. N. i zgłosił swój akces popierania w całej rozciągłości Pożyczki Narodowej.

* * *

Komenda Policji Państwowej miasta Wilna komunikuje, że wszyscy bez wyjątku oficerowie, szeregowi i funkcjonarjuszy służby pomocniczej P. P. m. Wilna subskrybowali 6 proc. Pożyczkę Narodową w wysokości zgodnie z uchwałą Komitetu Pracowniczego Pożyczki Narodowej z dnia 13 bm. i odnośne deklaracje już podpisali.

* * *

Związek Zawodowy Farmaceutów-Pracowników Oddz. Wileński uchwalił subskrybować Pożyczkę Narodową w wysokości uchwalonej przez Wileński Wojewódzki Pracowniczy Komitet P. N. w wysokości 75 proc poborów do VII st. sł. i 100 proc. powyżej.

* * *

Gimnazjum Państwowe im. Kr. Zygmunta Augusta w Wilnie komunikuje, że personel Gimnazjum na posiedzeniu z dnia 15 bm. uchwalił wzięcie udziału w Pożyczce Narodowej na ogólnych zasadach.

* * *

Stowarz. Urzędników Sądowych Okręgu Wileńskiego komunikuje, że wszyscy urzędnicy sądowi subskrybowali Pożyczkę Narodową.

* * *

Urzędnicy Okręgowej Izby Kontroli Państwowej w Wilnie zadeklarowali na Pożyczkę 16.300 zł.

* * *

Pracownicy Wileńskiej Rozgłośni Radjowej podpisali pożyczkę narodową na sumę 6900 złotych.

Wyjaśnienia.

WARSZAWA, (Pat). Wobec licznych zapytań instytucyj i osób prywatnych czy można, subskrybując pożyczkę narodową, a mając należności do skarbu państwa, deklarować odnośną sumę na imię osób trzecich Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej wyjaśnia, że osoby, mające zaległe należności od skarbu państwa, a jednocześnie zadłużone wobec osób trzecich, w razie porozumienia z niemi co do spłaty swoich długów obligacjami, mogą za poświadczeniem władz i urzędów subskrybować pożyczkę, żądając obligacyj na imię swych wierzycieli. Subskrybcja tą drogą dokonywana będzie jedynie w kasach urzędów skarbowych.

Dla uprzystępnienia i ułatwienia jaknajszerszemu ogółowi subskrypcji Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej na podstawie zgody Ministra Poczt Telegrafów upoważnił kierowników wszystkich urzędów skarbowych, z wyjątkiem urzędów w Warszawie, do utworzenia w porozumieniu z miejscowemi władzami pocztowemi pomocniczych placówek sprzedaży pożyczki w urzędach i agencjach pocztowych, położonych w miejscowościach, w których niema urzędu skarbowego, komunalnej kasy oszczędności, ani żadnej instytucji subsrypcyjnej. Upoważnione do tego urzędy i agencje pocztowe będą dokonywały subskrypcji oraz opłaty rat subskrypcyjnych na rachunek właściwych urzędów skarbowych. Jednocześnie Komisarz Generalny upoważnił kierowników urzędów skarbowych do utworzenia pomocniczych placówek sprzedaży pożyczki w miastach powiatowych i wojewódzkich. Placówki te mogą być tworzone w lokalach np. starostwa, sądu, szkoły, a nawet mogą być tworzone lotne placówki sprzedaży.

Frekwencja u p. ministra Starzyńskiego.

WARSZAWA, (Pat). Liczba zgłaszających się do Komisarza Starzyńskiego delegacyj i osób w dalszym ciągu jest tak duża, że nie wszystkie mogą być w danym dniu przyjęte.

KRONIKA

Niedziela 24 Września	Dziś: N. M. P. od w. n. Jutro: Bł. Ładysława. Wschód słońca — g. 5 m. 25 Zachód " — g. 5 m. 34

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 22/VIII — 1933 roku

Ciśnienie 763
Temp. średn. + 17
Temp. najw. + 21
Temp. najn. + 14
Opad —
Wiatr: poł. - wch.
Tend. bar. — lekki wzrost
Uwagi: Pogodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz: Mańkowicza — Piłsudskiego róg Nowogródzkiej, Jundziłła — Mickiewicza róg 3-go Maja, b. Szyrwindta — Niemiecka.

OSOBISTA

— **Dyrektor Programów Rdjaa** Wileńskiego p. Hulewicz wyjechał do Warszawy na konferencję kierowników programowych radjostacyj, na której zostaną ustalone zasady programu jesiennego i zimowego rozgłośni polskich.

MIEJSKA

REGULACJA ULCY ŻELIGOWSKIEGO

Władze miejskie przystąpiły do regulacji ul. Żeligowskiego. Na ulicy tej są układane nowe szerokie chodniki oraz jest zwężana jezdnia. Roboty potrwają do końca b. m.

SPRAWY SZKOLNE

— **Przedszkole „Promień"** (Wiwulskiego Nr. 4) po gruntownym remoncie uruchomione zostanie dnia 2 października b. r. Zapisy do Przedszkola jak również i do Szk. Powsz. „Promień" (oddz. I—VI) przyjmuje codziennie kancelarja przy ul. Wiwulskiego 4.

Filja Pryw. Koeduk. Szk. Powsz. „Promień" na Zwierzyńsu (Witoldowa 35-a) przyjmuje zapisy do oddz. I—IV.

— ROCZNE KURSY TKACKIE WILEŃSKIEJ SPÓŁDIELNI TKACKIEJ W WILNIE. Program obejmuje praktyczną naukę tkactwa na warsztatach różnych systemów. Na kursie znajduje się jeszcze kilka wolnych miejsc.

Zapisy są przyjmowane w lokalu kursów tkackich przy ul. Królewskiej 8, w gmachu Państwowej Szkoły Przemysłowo - Handlowej im. E. Dmochowskiej w ogrodzie Bernardyńskim codziennie od godziny 10—14 po południu.

SKARBOWA.

— **Przejęcie przez władze skarbowe wymiaru i egzekucji podatku.** Ostatnio między przedstawicielami Zarządu miasta i Izby Skarbowej odbyło się szereg narad w sprawie przejęcia przez władze skarbowe podatku lokalowego. Na konferencjach tych uzgodniono, że magistrat z dniem 1 października r. b. zaprzestanie przyjmować należności z tytułu tego podatku, przekazywanie zaś władzom skarbowym aktów nastąpi etapami w miarę ich uporządkowywania.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— **Zarząd Straży Pożarnej Ochotniczej dzielnicy Zwierzyniec** składa tą drogą podziękowanie za ofiarowane dla organizującej się Straży deski przez firmy: Klaczko, Gurwicz, Goersztejn, Gierszater, Epszteja, Jochelson, Szapiro, Pierewoskin, Cukierman, Dubin, Bastuński, Wilja, Saur, Furman, Lewin i Parnes.

Wstęp do Bazyliki.

Wystawa obrazów i pamiątek krypty królewskiej w Bazylice, jest dostępna dla zwiedzających codziennie od godziny 12 do 14, a w niedziele i święta od godziny 11 do 15.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski w Wilnie (Pohulanka)** — dziś niedziela 24 września i dni następnych nieczynny.

— **Występy Opery Warszawskiej.** Kulturalne i artystyczne Wilno wykazało dobitnie, że mimo kryzysu i nieprzychylnych konjunktur finansowych zawsze jest wrażliwe na objawy piękna w każdej dziedzinie. Ten niezbity dowód dały obecnie występy znakomitego zespołu opery warszawskiej. Kasa Teatru „Lutnia" zamyka codziennie okienko przed rozpoczęciem widowiska, a nastrój podniosły panuje niepodzielnie wśród widzów. Dziś reprezentacja słynnej opery „Carmen". Partję tytułową śpiewa po raz pierwszy w Wilnie Janina Hupertowa, dla swoich walorów głosowych i świetnych warunków zewnętrznych nazwana najlepszą polską Carmen. Micaelę śpiewa H. Lipowska, Don Joze'go zaś Edward Wejsis. Jutro przedstawienie zawieszone. We wtorek „Poławiacze pereł" z Lipowską i Brodnickim. Partję Nadira po raz pierwszy w Wilnie śpiewa Popławski. W środę „Faust" z Popławskim. Zaznaczyć należy, że zespół opery warszawskiej pragnąc nie zniekształcać całości widowiska, zjechał do nas z chórem i baletem.

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni"**. Dziś o godzinie 4 odbędzie się drugie w tym dniu i ostatnie w sezonie widowisko pióra W. Stanisławskiej „Z pałacu do cyrku". Widz z zapartym oddechem słucha niezmiernie ciekawej historji notowanej dość często — niestety — w czasach dzisiejszych w kronikach. Na czele zespołu aktorskiego wystąpią artyści: H. Dunin - Rychłowska i M. Tatrzański. Cały niemal obraz 4-ty wypełnią tańce charakterystyczne zespołu baletowego Sawiny - Dolskiej. W sztuce występuje również zespół dziecięcy. Zainteresowanie olbrzymiego dowodem jest, że na pierwsze przedstawienie dzisiejsze, wyznaczone na godz. 12 m. 30 w poł. wszystkie bilety zostały zawczasu wykupione.

— **Teatr — Kino Rozmaitości — Sala Miejska, Ostrobramska 5.** Dziś, niedziela 24 września (1 seans od 4) na ekranie drażniący nerwy sensacyjny film szpiegowski p. t. „Miłość na rozkaz" z Iwanem Lebiediewem w roli naczelnej.

Na scenie beztroska Szwaitzera „Teodolinda" z Hanką Wańską budzi salwy wesołości.

Ceny: balkon 40 gr., parter 70 i 99 gr.

NA WILEŃSKIM BRUKU

ZAGINIĘCIE 8 LETNIEJ DZIEWCZYNKI.

Wczoraj wpłynął do policji meldunek o tajemniczem zaginięciu 8-letniej dziewczynki Jadwigi Wilkiewiczówny (Jerozolimska 22). Wyszła ona onegdaj z domu pobawić się na podwórku i od tego czasu wszelki ślad po niej zaginął. (c)

Z OSTATNIEJ CHWILI

Rozbrojenie, podróż do Rosji, oszczędności

Komunikat oficjalny.

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa podaje następujący komunikat:

Rada Ministrów, odbyta po raz pierwszy w tym roku w pałacu Rambouillet, jednomyślnie zaaprobowała stanowisko premjera Daladier i ministra Paul - Boncoura podczas ostatnich rozmów międzynarodowych, w szczególności na temat rozbrojenia.

Minister lotnictwa złożył sprawozdanie ze swej podróży do Rosji, przyczem premjer Daladier złożył mu powinszowania z powodu tej doniosłej podróży i przyłączył się do wyrażenia rządowi ZSRR. podziękowania za kurtuazyjne przyjęcie, jakiego doznał przedstawiciel Francji.

Następnie Daladier przedstawił projekt ustawy, jaki złożony będzie Izbom po ich zwołaniu. Dotyczy on obniżenia granic wieku dla funkcjonarjuszy państwowych, w celu osiągnięcia oszczędności budżetowych, jak również w celu ułatwienia młodym ludziom wstępowania do służby administracyjnej.

Premjer Daladier nie zdecydował się jeszcze, czy uda się do Genewy.

Retorsje handlowo-polityczne

uchwalił stosować rząd Rzeszy.

BERLIN, (Pat). Gabinet Rzeszy uchwalił wczoraj ustawę przewidującą wprowadzenie retorsyj handlowo-politycznych wobec tych krajów, które stosują zarządzenia ograniczające import towarów z Niemiec. W komentarzu do tej uchwały powiedziano, że ma ona charakter wyłącznie obronny i że spowodowana została wzrastającemi ostatnio w wielu krajach dążeniami, szczególnie zagrażającemi interesom eksportu niemieckiego.

Ultimatum japońskie.

PEKIN, (Pat). Samoloty wojskowe japońskie rozrzuciły nad Pekinem druki, zawierające ultimatum do generała Fang-Czen-Wu, żądając, aby w terminie do dnia 26 b. m. odprowadził wojska na południe w kierunku strefy zdemilitaryzowanej.

Na drodze do wyświetlenia tajemnicy „złej gwiazdy" francuskich okrętów?

PARYŻ, (Pat). Z Marsylji donoszą o aresztowaniu na pokładzie pewnego okrętu osobnika nazwiskiem Thiele, Niemca, przy którym znaleziono większą ilość wybuchowych materjałów. Aresztowany osobnik oświadczył, że po przekroczeniu granicy niemieckiej przyjechał na rowerze do Lyonu, gdzie rower sprzedał i pieszo przybył do Marsylji, zamierzając udać się do Algieru. Thiele sfałszował wizę francuską, dopisując wyrazy: „na wyjazd do Algieru i Tunisu", Po zbadaniu materjałów wybuchowych przez znawców okazało się, że są one pochodzenia niemieckiego i specjalnie nadają się do akcji wybuchowej na morzu, na okrętach. Dzienniki przypuszczają, że aresztowany Niemiec może mieć coś wspólnego z głośnemi pożarami na statkach francuskich „Georges Philipar" i „Atlantique".

1.000.000.

WARSZAWA, (Pat). W ostatnim dniu ciągnienia V klasy 27 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główna wygrana 1.000.000 zł. padła na Nr. 129.512

Kronika telegraficzna.

— PRYBYŁ DO GDAŃSKA syn byłego cesarza Niemiec August Wilhelm w towarzystwie przywódcy młodzieży hitlerowskiej Rzeszy Zirwesa.

— ROZPOCZĘŁO SIĘ W GENEWIE IX doroczne zgromadzenie Międzynarodowej Konferencji Związku Inwalidów Wojennych i b. Kombatantów (CIAMAC).

— **Lotnicy Finat i Plunian** pobili rekord światowy szybkości w kategorji samolotów lekkich, osiągając szybkość 232 km. 108 m.

— **Zmarł** w Caen najstarszy żołnierz wojny światowej niejaki Curchinoux, przeżywszy lat 90.

Wilki w pow. mołodeczańskim.

Z Mołodeczna donoszą, że na terenie gminy radoszkowickiej pojawiły się większe stada wilków, które wyrządziły mieszkańcom tej gminy znaczne szkody. I tak:

We wsi Sycewicze pożarły klacz i jednorocznego źrebaka na szkodę Jana Żaboronka, dalej pożarły konia Aleksego Rudzia, gęś Ewy Kuleszowej i gęś Ignacego Smołońskiego.

We wsi Zagórcach zjadły gospodarzowi Rakowi Szymonowi krowę, a Andrzejowi Bekiszowi rocznego źrebaka.

W m. Radoszkowiczach pożarły Janowi Wasilewskiemu konia, wreszcie we wsi Maksymówka zjadły 2-letnią jałówkę, nieustalonego właściciela.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.